PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN
ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „S O K Ó Ł" W POLSCE

ROK LI. WARSZAWA, STYCZEŃ 1934 R. Nr. 1.



Leśny krajobraz zimowy.

ADRESY WŁADZ

ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH

„SOKÓŁ" W POLSCE

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU: Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy Nr. 26, przy Moście Ks. Poniatowskiego. Tel. 10-05-93.

Konto czekowe P. K. O. 5589.

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

KRAKOWSKIEJ	**Kraków, ul. Wolska 27.** — Konto P. K. O. 412.320.
MAŁOPOLSKIEJ	**Lwów, Rynek 9,** — Konto P. K. O. 101.421.
MAZOWIECKIEJ	**Warszawa, Sucha 14.** Konto P. K. O. 10.545.
POMORSKIEJ	**Toruń, Rynek Nowomiejski 26.** — Konto P.K.O. 209-838.
ŚLĄSKIEJ	**Katowice, ul. ks. Damrota 8.** — Konto P. K. O. 301.550.
WIELKOPOLSKIEJ	**Poznań, Wały Zygm. Augusta 10.** — Konto P.K.O. 205.211.

SPIS RZECZY:

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN
ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W POLSCE

ROK LI. WARSZAWA, STYCZEŃ 1934 ROKU Nr. 1

DZIAŁ URZĘDOWY

Z PRZEWODNICTWA ZWIĄZKU

W grudniu r. ub. odbyły się 3 posiedzenia przewodnictwa Związku, w dniach: 4, 12 i 19.

Na posiedzeniach tych załatwiono, między innemi, sprawy następujące:

1. Postanowiono uzupełnić regulamin odznak i odznaczeń dodatkiem, dozwalającym noszenie przy uroczystym stroju sokolim odznaki P. O. S.

2. Przyjęto do Związku gniazda: Wągrów (żeńskie), Rawicz (żeńskie), Puszczykowo (żeńskie) i Nowe Miasto n. Pilicą.

3. Upoważniono nadal dha Czesława Sidorowicza do prowadzenia lustracyj dzielnic, okręgów i gniazd z ramienia zarządu Związku.

4. Wyłoniono komisję do porozumiewania się z Państwowym urzędem wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Do komisji tej powołano dha wiceprezesa W. Tyrakowskiego, jako przewodniczącego, oraz dhnę nacz. J. Zamoyską i dha nacz. C. Tana.

5. Na delegatów do Związku polskich związków sportowych wybrano dhów wiceprez. W. Tyrakowskiego i nacz. C. Tana.

6. Uchwalono zorganizować stałe, perjodyczne dostarczanie wiadomości o sokolstwie polskiem do pism krajowych i zagranicznych. Organizację tego działu propagandy powierzono dhowi red. A. Bogusławskiemu.

KOMUNIKATY PRASOWE

Przewodnictwo Związku postanowiło zapoczątkować w r. b., ze względu na konieczność wzmożenia intensywności pracy przed wielkim zlotem r. 1935, stałe komunikaty prasowe, poświęcone najważniejszym wydarzeniom życia sokolego w Polsce.

Komunikaty rozsyłane będą perjodycznie ważniejszym pismom i agencjom prasowym w kraju oraz związkom sokolstwa polskiego zagranicą i zagranicznym związkom sokolim.

Przewidywane jest wydawanie jednego komunikatu miesięcznie. Pierwszy ukazać się ma w b. m.

Materjał do komunikatów przesyłany być może pod adresem przewodnictwa Związku (z adnotacją „Komunikaty prasowe").

Zaznacza się zgóry, że w żadnym razie w komunikatach nie będą pomieszczone ogłoszenia o zbiórkach pieniężnych na żadne cele.

Redaktor komunikatów przyjmować będzie wyłącznie dane od dzielnic i okręgów, przyczem zastrzega sobie całkowite prawo decyzji co do nadesłanego materjału, zmian i poprawek.

OD REDAKCJI

W n-rze 1-ym (tegorocznym) „Okólnika wydziałów sokolic dzielnicy wielkopolskiej", w sprawozdaniu z rady związkowej, ukazała się nieścisła wiadomość, jakoby rada postanowiła wydawać „Przewodnik", jako dwutygodnik.

W rzeczywistości rada przekazała odpowiedni wniosek dh. Knorra, będący powtórzeniem najgorętszych naszych i niejednokrotnie powtarzanych życzeń, zarządowi do załatwienia w miarę możności.

Na posiedzeniu, odbytem natychmiast po zamknięciu rady, zarząd, przekonawszy się, że, mimo wielokrotnych przyrzeczeń, żadna z dzielnic z długów swoich względem wydawnictwa się nie uiściła, uznał za konieczne zachować co do „Przewodnika" status quo, t. j. wydawać go, jako miesięcznik.

Natomiast dzielnicy śląskiej zlecono przestudjowanie możliwości wydawania dodatkowo sokolego tygodnika sportowego, zawierającego i dział okólników, oraz ewentualne rozpoczęcie wydawnictwa w Katowicach, od II kwartału r. b.

Redakcja.

JUBILEUSZOWY ZLOT SOKOLSTWA ZACHODNICH ZIEM POLSKI

Pół wieku mija od chwili, gdy idea sokola przeniknęła przez kordon, z dawnej Galicji na ziemię wielkopolską, wraz ze Śląskiem i Pomorzem zakutą w pruskie kajdany.

Pierwsza placówka sokola na zachodzie Rzeczypospolitej powstała w roku 1884, w Inowrocławiu, a wkrótce potem utworzyło się gniazdo sokole w Poznaniu.

I stąd, jak promienie słoneczne, rozprzestrzeniać się poczęła idea sokola i przenikać do wszystkich ośrodków polskich na zachodzie, wzmacniać patrjotyzm, zagrzewać do czynu, aż rozpaliła ognisko, tworząc Związek sokołów polskich w państwie niemieckiem.

Organizacja ta objęła Wielkopolskę, Pomorze i Śląsk, wychodźtwo polskie w Niemczech, a więc główne jego ośrodki — Berlin i Hamburg, Westfalję i Nadrenję, wreszcie — na równi z nami gnębione, pobratymcze — Łużyce.

Pół wieku istnieje już sokolstwo na zachodnich ziemiach Rzeczypospolitej.

Przez długie lata w pierwszych szeregach walczyło z uciskiem twardych rządów pruskich, z polityką zaborcy, mającego za cel — wynarodowienie ciemiężonej ludności.

Przez długie lata niewoli krzepiło tam sokolstwo ducha narodowego, stało na straży mowy polskiej, religji katolickiej, rozniecało ogień wiary w zwycięstwo.

W czasie wojny nie odrazu mogło sokolstwo zachodniej Polski zbrojnie przeciw Niemcom wystąpić, lecz gdy tylko nadeszła możliwość czynu, za oręż chwyciło, serdecznie krew swą przelewało, a jakże często i życia młode za wyzwolenie ojczyzny w ofierze niosło.

Dziś mija pół wieku, jak na ziemi wielkopolskiej zatliła się inowrocławska iskierka, jak zaprószony od niej wiatrem patrjotyzmu ogień objął społeczeństwo poznańskie, jak rozniecił się odeń zarzewie ruchu sokolego pod bezprawnem panowaniem niemieckiego zaborcy.

Władze dzielnic sokolich: wielkopolskiej, pomorskiej i śląskiej, za zgodą władz związkowych, pięćdziesiątą tę rocznicę postanowiły uczcić uroczyście, organizując w Poznaniu w dniach od 29 czerwca do 1 lipca r. b., jubileuszowy zlot sokolstwa zachodnich ziem Polski.

W tym samym czasie odbędą się, również w Poznaniu, tegoroczne zawody związkowe, których program zamieszczamy w bieżącym „Dodatku technicznym".

Jubileuszowy ten zlot zgromadzi niewątpliwie sokolstwo polskie z całego kraju i obczyzny oraz sokolstwo słowiańskie i będzie wielką u zachodnich granic Rzeczypospolitej manifestacją pogotowia sokolstwa do ich obrony i niezłomnego charakteru naszej potężnej organizacji w służbie dla państwa i narodu.

JERZY BOKIEWICZ

OBŁAWA

Zimna groza powiała po lesie, po lesie...
W niewysłowionym spełzła bezszeleście
ze rdzawych sosen — ważyła się chwilę,
by upaść — ciężka, tłocząca — nareszcie
na leśny podściół, nie pokryty śniegiem.

Bezszumnym lotem, siedzący nad brzegiem
lasu, w gęstwinę poniósł swoje pióra
puhacz; ponocne lis zawiesił łowy.

Brzask wstawał: szary był, a nie perłowy.

Werbel doleciał od wsi potłumiony.
Tam stał bataljon kwaterą od wczora,
a sotnia oraz dragońskie szwadrony
we dworze miały postój, z tamtej strony,
i linję pikiet stawiły z wieczora.

Szu!
Zamajaczył pół-kształt, a pół-zjawa...

Poderwał się ku sośnie, obrzucił ją pasem,
okraczył i, jak dzięcioł, świdrował się ruchem.

Ode wsi szła piechota szerokim łańcuchem,
ode dworu — dragonów rozpierzchnięta ława.
Tu i tam — doniec z piką zamajaczył czasem
na kudłatym koniku.
Wiadomo: obława!

— Widzisz ich?
— Juści widzę: na bór idom, ścierwy!
— Jest wyjście?
— Ady chyba w bagno po ścieżynie,
kiej zamarznięta... Tera, panie, nie przepłynie!
— Na powróz, psiakrew, chama!
— Zostaw go, kolego!
Za broń!
Obywatele! Za broń! Już tu biegą!
W tyraljery!...
Wron stado porwało się lotem.
Suchy trzask pistoletu w bór stuknął łoskotem.

×

Czarne kepi na ucho przychyliwszy prawe,
majorowi meldował sztab-rotmistrz dragoński:
— Od rzeki — ścieżka idzie przez bagna; grunt grząski.
Tam pół plutonu starczy na całą zabawę.
Byle tu nie zmitrężyć — oficerskie słowo,
że nikt z bandy nie ujdzie lasem z całą głową!...

— Tu-tu! — piechotny rożek nutą dopowiedział;
między linjami wojska umniejszył się przedział.
— „Pli!"
Zaświstały kule po haszczach wesoło,
gwizdające swawolnie swoją własną nutę.
— Traf, traf! — myśliwskie flinty stawiły im czoło
od krzaków, co zbielały, dymami przysute.

Ogień rotowy gęstniał. Szedł salwą w dębinę.

Od dębiny do sosny z pasyjką na skraju
ciągle się podrywały dymki.
Tam leżeli.

Nabija strzelec fuzję: kapiszon nakłada,
rozpłaszcza się, przypada do ziemi wilgotnej,
nim wystrzeli — wprzód okiem bacznem cel wybada.
Strzał!
Nie doniósł!...

— Oszczędzać prochu! Strzelać celnie!...
W dębinie leży człowiek, tafiony śmiertelnie,
wije się, kurczy, włóczy po ziemi bez jęku...
Wyprężył się — i spoczął z mchem nadartym w ręku...

Zcichł ogień. Bębny nutę zatłukły nerwową.
— „Na sztyki!"
Finał kulom daje ostrze stali.
Już czereda kaszkietów porwała się, wali
ku drzewom.
— Traf, traf! — flinty zagrały nanowo.
Wśród połamanych cierni, za pniem każdym drzewa
jest, jest — albo być może...
Szukaj — zdybiesz wroga!
— Żeby mi ztąd nie uszła, r e b i a t a, ni noga!...
— Urrra!...
I znowu poszła z gąszczu kul ulewa.
(Ostatnia!...
Czemuś, bracie, poszedł w bój bez broni?)...

Czarne kepi za czapką barankową goni;
rozprasza się już oddział w pole bez obrony...

Gra trąbka... To od pola szarżują dragony,
a naokoło dońcy myszkują, myszkują...
Błysk piki, jęk przedśmiertny — i trupa rabują...

×

Gdy już wszystko ucichło i na zgliszczach dworu
spalonego — przestały ognie pełzać krwawe,
szła w las gromadka ludzi.
— Może który żyje?...
Zbierali jakieś rzeczy — nieważne, niczyje,
potem długo mogiłę kopali pod lasem.

Dragoni na wóz jeńców wsadzili tymczasem
i odwieźli do miasta.
Niewielu ich było:
tylko czterech, i rannych.

— Bracie, kiedy skonam,
powiedz, jeśli powrócisz: niechaj moja żona
wychowuje mi syna tak, aby pamiętał...

A potem — szubienica stanęła na rynku,
wokoło — rota wojska w gotowym ordynku;
oficer czytał wyrok zawile i długo...

Patrzyły nieme oczy na tę scenę rano:
kobiety w czerni, z niemi posępne dziewczątka
i dzieci, które poto przyszły, by widziały...

I nie płakano wiele — lecz zapamiętano...

ANTONI BOGUSŁAWSKI



Uczestnicy kursu instruktorskiego dzielnicy wielkopolskiej. (Do art. na str. 11).

ŻYCIE SOKOLE W KRAJU

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE.

W czasie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 1934 pod adresem dha prezesa Związku nadeszły listy i telegramy z życzeniami dla Związku i dha prezesa od bardzo wielu władz i jednostek sokolich z kraju i zagranicy oraz od Związków gimnastycznych, zrzeszonych w Międzynarodowej federacji (F. I. G.).

Nadesłali życzenia: przewodnictwo Związku, przewodnictwa dzielnic, okręgów, liczne gniazda, druhny i druhowie;

Związki sokolstwa polskiego: w Ameryce, w Czechosłowacji i we Francji, Polskie towarzystwo sportowe i gimnastyczne „Sokół" w Czerniowcach (Rumunja);

bratnie Związki słowiańskie: Związek sokolstwa czechosłowackiego, Związek sokolstwa Królestwa Jugosławji, Związek sokolstwa rosyjskiego na obczyźnie oraz wiele poszczególnych żup, gniazd, druhen i druhów z Czechosłowacji i Jugosławji;

Federacje gimnastyczne: Ameryki, Anglji, Francji, Luxemburga, Hiszpanji, Holandji, Portugalji, Węgier i Włoch.

Za życzenia te dh. prezes Zamoyski, za naszem pośrednictwem, wszystkim serdecznie dziękuje w imieniu Związku i swojem.

Dh. prezes dziękuje również wszystkim za pamięć i przesłane mu życzenia imieninowe.

DZIELNICA KRAKOWSKA.

Trzebinia.

Gniazdo Trzebinia urządziło w dniu 8 grudnia r. ub. obchód rocznicy powstania listopadowego oraz akademję ku czci pierwszego naczelnika Związku sokol-

stwa polskiego, ś. p. dha Antoniego Durskiego, w 25-lecie jego zgonu.

Na podwójny ten obchód złożyły się: przemówienie dha wiceprezesa Wł. Wroniewicza, deklamacje, ćwiczenia druhen i druhów oraz koncert orkiestry sokolej.

Z prawdziwem zadowoleniem podkreślić należy gromadny udział publiczności w obchodzie sokolim.

L.

DZIELNICA MAZOWIECKA.

Częstochowa.

W poprzednim numerze „Przewodnika" kroniki częstochowskiej pomieścić nie mogliśmy, czynimy to więc obecnie, z prawdziwą przyjemnością podkreślając, że sokolstwo częstochowskie ptrafiło sobie zdobyć uznanie wśród społeczeństwa, które sympatji swej dla idei sokolej tak żywy dało wyraz. Red.

W dniu 1 października r. ub. odbyły się w Częstochowie zawody okręgowe.

Do zawodów stawili się wszyscy zgłoszeni zawodnicy.

Publiczności zebrało się na trybunach wyżej dwóch i pół tysiąca, co już było zjawiskiem, w Częstochowie nie spotykanem.

Do grona sędziów zaproszeni zostali, po za członkami „Sokoła", sędziowie ze wszystkich miejscowych klubów, zajmujący w świecie sportowym poważne stanowiska, a więc sędziowie związkowi pp. inż. Franke, Mallow, Szmekel, Więcławski i in.

Ogólne kierownictwo zawodów objął naczelnik dzielnicy mazowieckiej, dh. Zygmunt Nałęcz-Dobrowolski.

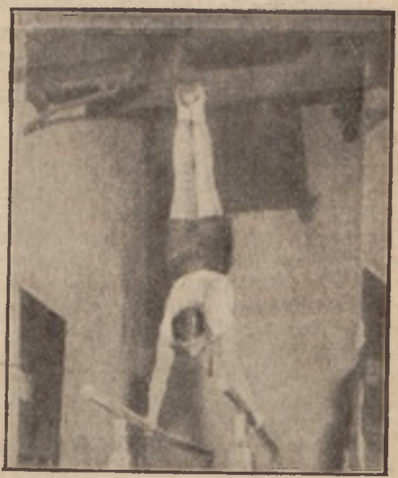
Przy pięknej pogodzie, zawody prowadzone były w żywem tempie, forma zaś ich programu budziła prawdziwe zainteresowanie publiczności, która do końca zawodów wypełniała trybuny całkowicie. Niemałą atrakcją zawodów był udział druhny Wajsówny, która zbierała huczne oklaski.

Przed wejściem na boisko 36 druhów z gniazda częstochowskiego, którzy wykonać mieli wolne ćwiczenia lwowskie, dh. nacz. Dobrowolski dał znak orkiestrze wojskowej, by do pochodu zagrała jakiegoś marsza. Orkiestra samorzutnie zagrała marsza sokolego. Wówczas zebrana publiczność, nie pobudzona przez nikogo, natychmiast powstała z miejsc, wszyscy odkryli głowy, sędziowie przerwali prowadzenie zawodów i stanęli na baczność.

Marsza sokolego, granego do pochodu, w ten sposób u nas się nie honoruje, sokolstwo jednak, zebrane na zawodach, przyjęło to, jako uroczyste odegranie hymnu sokolego, tak, jak zrozumiała to publiczność, manifestująca uczucie swe i szacunek dla idei sokolej.

Zawody okręgowe w Częstochowie pobudziły ruch gimnastyczno - sportowy w gniazdach okręgu częstochowskiego i, jakkolwiek nie przyniosły nowych rekordów, wynik dały bardzo dodatni. Zachęciły one ćwiczących do pracy technicznej, wywołały zainteresowanie się społeczeństwa miejscowego sokolstwem, wywarły dobre wrażenie na sędziach, którzy podkreślali karność zawodników i ich liczebność (70-ciu), nie spotykaną w innych stowarzyszeniach, oraz rozmaitość i wszechstronność zawodów.

Istotnie, program zawodów tych był bogaty i, pomimo krótkiego czasu, całkowicie wyczerpany; obejmował on: pięciobój lekkoatletyczny, drużynowy (po 3-ch), żeński (indywidualny), bieg 1500 m., skoki o tyce, wolne ćwiczenia lwowskie, ćwiczenia na przyrządach (drążek, poręcze i koń), a wreszcie — piramidy.



Z ćwiczeń zawodniczych na poręczach.
Fot. K. M.

DZIELNICA MAŁOPOLSKA.

Hołd pierwszemu naczelnikowi sokolstwa.

Dnia 3 grudnia r. ub. urządziła dzielnica małopolska w salach Sokoła-macierzy we Lwowie, uroczystą akademję ku czci pierwszego naczelnika sokolstwa, ś. p. Antoniego Durskiego, w 25 rocznicę jego śmierci.

Przed popiersiem naczelnika, ustawionem na pięknie udekorowanej scenie, w otoczeniu sztandarów gniazd lwowskich i dawnych członków grona nauczycielskiego, przedefilowali obecni naczelnicy okręgów i gniazd dzielnicy małopolskiej, młodzież żeńska i męska oraz zastępy ćwiczących druhen i druhów, poczem naczelnik Związku dh. Kapałka, składając hołd wielkiemu sokołowi imieniem wszystkich naczelników Związku sokolego, przemówił w następujące słowa:

„W 25 rocznicę śmierci ś. p. Antoniego Durskiego, staje przed jego podobizną i jego najbliższymi współpracownikami zastęp młodzieży sokolej pod przewodnictwem naczelników dzielnicy małopolskiej, tej kolebki sokolstwa, najbliżej związanej z jego imieniem, aby złożyć hołd pierwszemu naczelnikowi sokolstwa polskiego.

I jak przed 25 laty żegnano go słowami: „Chociaż odchodzisz, żyć będziesz w naszych sercach i naszej pamięci", tak my dzisiaj śmiało powiedzieć możemy; „żyjesz wśród nas, a imię Twoje złotemi głoskami zapisane jest w sercu całego sokolstwa, boś Ty współdziałał w tworzeniu organizacij i idei sokolej, Tyś tę ideę wcielał w życie, Tyś jej nadawał formy realne".

My, naczelnicy, jego następcy i wykonawcy jego testamentu czcimy go nietylko za ten zaszczytny tytuł naczelnikowski, jaki nam zdobył w sokolstwie swoją pracą i zasługami, ale przedewszystkiem dlatego, że pozostawił nam wzór doskonałego, ofiarnego i ideowego pracownika sokolego, wzór tężyzny duchowej i fizycznej. I dlatego jeszcze go czcimy, że ukochał ideę wychowania fizycznego, związał ją nierozerwalnie z organizacją i ideą sokolą i nadał jej formy realne.

Hasłem jego pracy sokolej było: „ramię krzep — ojczyźnie służ". Wierny temu hasłu, krzepił Durski młode ramiona sokole, uczył pracy i poświęcenia dla Polski, przygotowywał przyszłych bojowników o wolność. Chociaż nie dożył tej chwili, kiedy to owe krzepkie ramiona chwyciły za broń i wywalczyły wolność Polsce, jednak zasługą jego pozostanie to, że on pierwszy rzucił w naród hasło odrodzenia fizycznego, jako przygotowania do walki zbrojnej o niepodległość. Hasło to rozeszło się wraz z organizacją sokolą po wszystkich ziemiach polskich i gdy przyszła chwila, wydało owoc.

Durski jest przodownikiem duchowym sokolstwa i jego naczelników i takim pozostanie zawsze, bo rzucona przez niego idea wychowania fizycznego, złączonego z sokolstwem, jest zawsze żywotna, dla wolności Polski i jej potęgi — zawsze niezbędna.

Z upoważnienia naczelnictwa Związku składam hołd pierwszemu naczelnikowi sokolstwa, Antoniemu Durskiemu, imieniem naczelników sokolstwa w wolnej i zjednoczonej Polsce, a zarazem oświadczam, że przekazany nam przez niego obowiązek twardego i wiernego stania przy sztandarze sokolim, wytrwałej i pełnej poświęcenia pracy dla sokolstwa i złączonego z niem wychowania fizycznego wiernie wykonywamy i wykonywać będziemy dla dobra państwa i jego potęgi. Tak nam dopomóż Bóg!"

Oprócz tego objawu hołdu, naczelnictwo Związku postanowiło uczcić pamięć pierwszego naczelnika trwałym pomnikiem w postaci nagrody przechodniej (dla druhen i druhów) imienia A. Durskiego za zawody związkowe wyższego stopnia, ponadto naczelnicy dzielnic otrzymali polecenie przygotowania referatów o ś. p. Durskim na zjazdy naczelników z okazji lustracyj dzielnic.

F. K.

DZIELNICA POMORSKA.

Dzielnicowy zjazd sokolic.

Dzielnicowy wydział sokolic zwołał na dzień 3 grudnia r. ub. swój doroczny zjazd, który odbył się w Bydgoszczy. Zjazd poprzedziła uroczysta msza św. w kapliczce św. Florjana, odprawiona przez ks. dr. Kolipińskiego, który od stóp ołtarza serdecznie przemówił do zebranych druhen.

Po mszy św. udano się w pochodzie do hotelu Legninga, gdzie gniazdo żeńskie Bydgoszcz podejmowało delegatki i gości śniadaniem. Podczas śniadania przemówiła do zebranych przewodnicząca wydziału okręgowego bydgoskiego, dhna Teskowa, witając dzielnicowy wydział oraz gości.

Po śniadaniu przystąpiono do obrad. Zjazd zagaiła przewodnicząca wydziału dzielnicowego, dhna T. Majowa w obecności 120 druhen, witając obecnych na zjeździe: prezesa okręgu V dha Malczewskiego, przedstawiciela „Dziennika Bydgoskiego", oraz wszystkie delegatki. Protokół ostatniego zjazdu, odczytany przez dhnę sekretarkę Kaczmarkównę, przyjęto, poczem stwierdzono obecność 9 okręgów, reprezentowanych przez 29 delegatek. Udział uczestniczek na zjazdach

stale się powiększa. Dhna przewodnicząca Majowa przedstawiła obszerne sprawozdanie za rok ubiegły, z którego wynika, że prace dzielnicowego wydziału sokolic szły w kierunku utworzenia nowych gniazd i wydziałow, które zostały ostatnio utworzone w Lubawie, Wąbrzeźnie i Tucholi. Obecnie przygotowywa się dwa nowe tereny, a mianowicie Kościerzynę i Nowe-miasto . Ponadto przygotowano zlot dzielnicowy i urządzono pielgrzymkę do Częstochowy.

Składały następnie sprawozdania delegatki wydziałów okręgowych, gniazd samodzielnych i oddziałów mieszanych, druhny: Golgowska z Tucholi, Wierzchowska z Torunia, Piotrowska z Bydgoszczy, Kołodziejska z Tczewa, Kaczmarkówna z Grudziądza i Rotówna z Gdańska. Intensywna praca uwydatniała się szczególnie w dziale oświatowym, w uprawianiu różnych sportów, organizowaniu kursów przeciwgazowych oraz drużyn ratowniczych. Niektóre gniazda brały już czynny udział w alarmach gazowych. Zjazd szczególnie zainteresował się sprawozdaniem dhny Rotównej z Gdańska. Pomimo ciężkich warunków i trudności, praca sokolic postępuje stale naprzód.

Po sprawozdaniach wyłoniła się ożywiona dyskusja, w której omawiano różne sprawy bieżące naszych gniazd i wydziałów. Sprawozdanie z pielgrzymki do Częstochowy przedstawiła dhna Kołodziejska z Tczewa, opisując w sposób wzruszający pobyt naszych druhen u stóp Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze.

Obszerne sprawozdanie ze zjazdu delegatek dzielnic w Warszawie złożyły druhny: Kołodziejska z Tczewa i Kaczmarkówna z Grudziądza, które na zjeździe tym reprezentowały naszą dzielnicę. W związku z projektowanem zlikwidowaniem wydziałów sokolic, oraz artykułem związkowej naczelniczki sokolic, dhny Jadwigi Zamoyskiej, w listopadowym numerze „Przewodnika", omawiającym stan pracy naszych wydziałów, wyłoniła się bardzo szeroka dyskusja. Zebrane delegatki przeciwstawiły się temu projektowi i w słowach nawet ostrych domagały się istnienia nadal wydziałów. Zakończeniem dyskusji w tej sprawie była uchwalona rezolucja, którą dzielnicowy wydział sokolic prześle zarządowi Związku. W rezolucji tej domaga się zjazd pozostawienia wydziałów i samodzielnych gniazd żeńskich, gdyż w nich tylko widzi, na podstawie kilkuletniego doświadczenia, dalszy rozwój ruchu żeńskiego w „Sokole".

Referatu dhny przewodniczącej Majowej na temat „Zadanie sokolic polskich w walce z kryzysem moralnym i materjalnym narodu" wysłuchały uczestniczki zjazdu w skupieniu. Ideą przewodnią tego referatu była myśl, że zdrowie i życie narodów zależy przedewszystkiem od jego siły moralnej; poprawa narodu wyjść musi od wewnątrz jednostek i rodzin, a jednostką tą ma być przedewszystkiem polska kobieta, w pierwszym rzędzie sokolica, zdrowa na ciele i duchu, która ma wnieść przez zdrowe moralne życie w rodzinie — lepszą przyszłość ludzkości.

Imieniem zebranych delegatek podziękowała prelegentce dhna Kaczmarkówna, prosząc o przedruk referatu i rozesłania go wszystkich gniazdom dzielnicy.

Z polecenia naczelniczki dzielnicowej dhny Zalewskiej, sprawy techniczne referowała dhna Kaczmarkówna, poczem omówiono różne sprawy, tyczace się kursu dzielnicowego, który odbyc się ma w Tucholi. Pozatem omawiano różne inne kwestje, złączone z pracami technicznemi, i ustalono, że następny zjazd sokolic dzielnicy pomorskiej odbędzie się w Tczewie.

T. Kaczmarkówna.



Z ćwiczeń zawodniczych na drążku.
Fot. K. M.

Bydgoszcz.

Gniazda Bydgoszcz IV — Bielawy i Bydgoszcz X — Wielkie Bartodzieje odbyły w dniu 3 grudnia r. ub. wspólne zebranie i połączyły się w jedno gniazdo: Bydgoszcz — Bielawy — Wielkie Bartodzieje.

Nowe gniazdo, na walnem zgromadzeniu w dniu 17 ub. m., dokonało wyboru zarządu, w którego skład weszli: prezes — dh. dr. J. Gliński, wiceprezes — dh. P. Szilling, sekretarz — dh. J. Młyński, naczelnik — dh. Fr. Młyński i skarbnik — dh. L. Szulc.

Podgórz.

W sali Domu polskiego w Podgórzu odbyło się walne zgromadzenie miejscowego gniazda, przy bardzo licznym udziale członków.

Obrady zagaił dh. prezes Ulandowski, witając przybyłego z Torunia prezesa okręgu, dha Gertiga, oraz zebrane druhny i druhów.

Do stołu prezydjalnego powołano dh. dh. prezesa okręgu Gertiga — jako przewodniczącego, Szalkowskiego — na sekretarza, oraz Hilbrunera i Wernera — na asesorów.

Sprawozdanie z rocznej działalności zarządu, po dyskusji, zatwierdzono i, na wniosek komisji rewizyjnej, udzielono zarządowi absolutorjum.

Dokonano następnie wyborów nowych władz gniazda.

Do zarządu weszli dh. dh: B. Hilbruner — jako prezes, dr. Wł. Balewski — wiceprezes, S. Szalkowski — sekretarz, K. Felchnerowski — naczelnik, J. Król— skarbnik, St. Chojnacki — gospodarz, oraz J. Serafin, W. Nowak, S. Werner i A. Hałasiak — członkowie.

Do komisji rewizyjnej wybrano dh. dh. Fr. Wierzchowskiego i B. Domżalskiego, do sądu honorowego — dh. dh.: J. Skrzypnika, L. Wierzchowskiego, J. Zagorzyckiego i M. Nocha.

Preliminarz budżetowy gniazda na rok bieżący ustalono w dochodach i rozchodach w wysokości zł. 650.

Załatwiono nadto szereg spraw bieżących.

DZIELNICA ŚLĄSKA.

Zadania organizacji stałych drużyn sokolich.

Rzucone z wiosną roku ubiegłego na glebę sokolstwa śląskiego ziarno stałych drużyn sokolich — jeszcze nie wzeszło.

Mamy już jednak dowody, że nie padło między ciernie, ani na opokę, lecz w glebę żyzną — i trzeba tylko czasu, by— czerpiąc z tej gleby niezbędną do rozwoju wilgoć, tkwiącą w karności gniazd sokolich, zaś z zewnątrz rozgrzane ciepłem entuzjazmu organizatorów — zazieleniło się w przyszłą wiosnę gęstą runią drużyn, równomiernie rozwijających się na terenie dzielnicy śląskiej.

Jedenastoletnie doświadczenie z okresu niepodległości ziemi śląskiej uczy, że zaszczepione tu idee, wybuchowo rozwijające się, równie szybko upadają, lub rozkuwają się na drobne atomy. Twardość natomiast zdobywa sobie myśl, realizowana stopniowo, wcielona w formy organizacyjne z należytem zrozumieniem psychiki ludu śląskiego, z oparciem o doborowy materjał organizatorów.

A zatem — nie pośpiech, lecz wytrwałość winna cechować ten nowy w naszej dzielnicy kierunek pracy. Podstawowym warunkiem rozwoju s. d. s. jest znajomość ich zadań i dzisiejszych metod pracy.

Znajomość zadań jest dotąd tak nikła, że częstokroć spotykamy się wśród druhów ze słowami krytyki, głoszącemi, że dość już mamy związków o charakterze wojskowym: Związki powstańców, Związek rezerwistów, Związek strzelecki, P. w. kolejowe i pocztowe, hufce szkolne i t. d. — zatem „Sokół" niepotrzebnie wchodzi w zajętą już dziedzinę.

Przeciw zarzutowi temu przytoczyć należy argumenty trojakiej natury: statutowe, ideowo - sokole i wreszcie ogólno-narodowe.

Zarówno pierwszy nasz statut po uzyskaniu niepodległości z r. 1920, jak i najnowszy wzór, przyjęty w bieżących miesiącach na walnych zebraniach gniazd, jednobrzmiąco określa w par. 3, ustęp c, że do osiągnięcia swych celów dąży „Sokół" zapomocą „przygotowania młodzieży w stałych drużynach sokolich przez stosowne ćwiczenia i wykłady do praktycznego życia". Zaś par. 13 w ustępie 1 głosi: „członkowie obowiązani są: o ile nie uzyskają z ważnych powodów zwolnienia — spełniać pracę sokolą, wyznaczoną im odpowiednio do sił i zdolności. W tym celu winni zgłosić się do ustanowionych osobno regulaminem stałych drużyn sokolich".

Oto sama przynależność do organizacji sokolej nakłada na nas obowiązek, któremu karnie winniśmy się podporządkować.

Drugim argumentem przeciw obojętności w stosunku do organizowania s. d. s. jest ożywcze tchnienie, jakie wnoszą te drużyny w stały program prac sokolich.

W dobie przedwojennej s. d. s. napoiły szeregi sokole nowym entuzjazmem, wzbudziły dla „Sokoła" cześć i uznanie społeczeństwa.

Powstanie armji regularnej, odsunięcie sokolstwa od prac p. w. spowodowało w szeregach naszych zanik samozadowolenia i przekonania o użyteczności naszej pracy dla wyższego ideału, zaś w szerokich sferach społeczeństwa naruszyło poważnie moralne poparcie, jakiem otaczało ono „Sokoła" przed wojną.

Tchnąć w szeregi sokole ducha wojskowej karności i dyscypliny w miejsce rozwielmożniającego się mazgajstwa, wszcząć realną pracę dla obrony obywatelskiej zagrożonego wewnątrz kraju społeczeństwa, wychować typ obywatela, zdolnego do ofiar dla całości państwa i bezpieczeństwa współobywateli — oto źródła nowego entuzjazmu w naszych szeregach, to źródła nowego uznania w oczach społeczeństwa.

Ostatnim wreszcie, najgłębiej sięgającym argumentem naszej pracy w kierunku przygotowania do obrony na wypadek działań wojennych lub wewnętrznych zaburzeń — to ogólno - narodowy charakter tej pracy.

I tu właśnie uwypuklić należy — w odróżnieniu od trwałych ram gimnastyczno-sportowej pracy „Sokoła", w paradoksalnem nawet odróżnieniu od nazwy stałych drużyn sokolich, — giętkość ich metod pracy, zmierzającą do doraźnego zastosowania się do potrzeb ogólno-narodowych.

Od konspiracyjnego gromadzenia broni w roku 1905, poprzez ćwiczenia polowe kilkutysięcznych oddziałów s. d. s., uzbrojonych przez jednego zaborcę przeciw drugiemu w r. 1912, poprzez rowy strzeleckie, krew, śmierć lub kalectwo wielkiej wojny, poprzez drużyny p. w., unormowane regulaminem z r. 1927 — doszły s. d. s. do nowych metod, ujętych w „Wytycznych organizowania i szkolenia s. d. s." (Przewodnik gimnastyczny Sokół Nr. 4 z r. 1932) i w „Regulaminie s. d. s." z r. 1930.

Poznanie tych metod pracy jest obowiązkiem każdego druha, jest źródłem dla zrozumienia potrzeby organizowania drużyn w dzielnicy śląskiej.

DZIELNICA WIELKOPOLSKA.

Dzielnicowy kurs instruktorski.

Program pracy naczelnictwa dzielnicy na rok 1933 przewidywał m. in. 8-dniowy kurs dla członków okręgowych wydziałów technicznych. Z powodów, od naczelnictwa dzielnicy niezależnych, kurs ten w lipcu odbyć się nie mógł. Natomiast w czasie od 27 do 30 grudnia 1933 r. odbył się w Poznaniu kurs 4-dniowy. Na skrócony ten kurs, na który liczba kandydatów dla poszczególnych okręgów była zgóry określona, przybyło 26 naczelników okręgowych i członków okręgowych wydziałów technicznych. Jedynie okręgi Kępno i Konin nie wydelegowały swoich kandydatów.

Kurs rozpoczął się w dniu 27 grudnia r. ub. zbiórką, na której przyjął raport wiceprezes dzielnicy dh. Stoiński w zastępstwie prezesa, który na otwarcie kursu przybyć nie mógł. Otwierając kurs, dh Stoiński wygłosił krótkie przemówienie o celu kursu i zachęcił uczestników do intensywnej pracy, życząc, ażeby z kursu jak najwięcej skorzystali.

Zajęcia na kursie trwały codziennie (za wyjątkiem pierwszego dnia) od godz. 7,30 do godz. 18,30 z dwugodzinną przerwą. Program przewidywał, po za codziennemi lekcjami (zawsze innego rodzaju), naukę toku lekcyjnego, systematyki ćwiczeń wolnych i na przyrządach. Pozatem odbyły się lekcje ćwiczeń wolnych zlotowych i zawodniczych na przyrządach, które przewiduje program zlotu i zawodów dzielnicowych w roku 1934 oraz zlotu związkowego w roku 1935. Zlotowe ćwiczenia, tak dzielnicowe, jak i związkowe, dla młodzieży — okazały specjalnie wyćwiczone oddziały młodzieży gniazd poznańskich. Dalej przeprowadzono lekcje najnowszych przepisów i praktyczne ćwiczenia gier sportowych, przewidzianych na przyszłoroczne zawody związkowe, a także zasady zaprawy lekkoatletycznej.

Niezależnie od ćwiczeń praktycznych, odbyło się kilka aktualnych referatów. Mianowicie dh. prezes Wolski wygłosił referat z zakresu organizacji sokolstwa, dh. dr. Spychała mówił w trzech referatach o wpływie systematycznych ćwiczeń cielesnych na zdrowie i o higjenie. Dh. Jakób odbył 3 lekcje praktyczne na temat masażu sportowego, pierwszej pomocy i nakładania opatrunków, dh. Gaszak mówił w dwóch referatach o zasadach sportu pływackiego. Wreszcie dh. dr. Bochenek omówił wkrótce historję sokolą w referacie p. t. „Pod skrzydłami Sokoła". Na życzenie kursistów przewodnictwo dzielnicy referat ten przedrukuje i roześle wszystkim gniazdom. W ostatnim dniu kursu przemówił dh. prezes Wolski o ważności przygotowania do zlotów w r. 1934 i 1935, zachęcając kursistów do wytrwałej, sumiennej pracy;

zlot jubileuszowy dzielnic zachodnich powinien być triumfem sokolstwa polskiego.

Duch na kursie był bardzo dobry i z zadowoleniem stwierdzić należy, że kursiści starali się sumiennie przerobić obszerny na tak krótki czas trwania kursu materjał. Kierownikiem kursu był dh. naczelnik K. Suligowski, przy bardzo wydatnej pomocy druhów: Chałupki, Radojewskiego, Nochowicza i Grząślewicza. Dział gospodarczy prowadził dh. Stoiński, ku zupełnemu zadowoleniu. Zakwaterowanie i wyżywienie dostali kursiści bezpłatnie, na koszt przewodnictwa dzielnicy.

W dniu 30 ub. m. o godz. 18 zakończono kurs. Raport przyjął znów w zastępstwie dha prezesa Wolskiego — dh. wiceprezes Stoiński, dziękując gronu instruktorskiemu za poświęcenia pełną pracę, a kursistów zachęcił do wyzyskania w okręgach wszystkiego, czego się na kursie nauczyli, i przyczynienia się do wyszkolenia jak najwięcej dobrych przodowników. *K. S.*

Niszczewice.

Walne zgromadzenie gniazda Niszczewice (okręg inowrocławski) odbyło się dn. 17 ub. m. Obecni byli wszyscy niemal członkowie.

Przewodniczył obradom dh. prezes T. Wojciechowski. Władze okręgowe reprezentowali dh. dh. naczelnik M. Radziński i sekretarz E. Folleher.

Ze sprawozdania rocznego widać, że, pomimo braku odpowiedniego lokalu do ćwiczeń i zebrań, oraz pomimo znacznych trudności finansowych, praca sokola w Niszczewicach rozwija się naogół pomyślnie.

Zarządowi udzielono pokwitowania i dokonano wyborów uzupełniających.

Obecny zarząd gniazda stanowią dh. dh.: prezes — T. Wojciechowski, wiceprezes— A. Jaskólski, sekretarz — E. Jaskólski, naczelnik — Br. Urbański, skarbnik — Fr. Świątkowski, członkowie — M. Jaskólski, M. Doliński i W. Kwiatkowski.

Po załatwieniu spraw bieżących, zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Roty".

Nowy Tomyśl.

Dnia 17 grudnia r. ub. odbyło się walne zgromadzenie gniazda nowotomyskiego.

Obrady zagaił dh. prezes St. Kujawa, witając przedstawicieli władz okręgowych, dh. dh. wiceprezesa Maćkowiaka i naczelnika Galasa, oraz zebranych członków gniazda. Dh. prezes Kujawa poświęcił następnie serdeczne wspomnienie pośmiertne ś. p. dhowi Stanisławowi Pieniężnemu, który przez kilka lat był prezesem gniazda i położył dla sokolstwa niemałe zasługi. Pamięć zmarłego uczczono przez powstanie.

Na przewodniczącego obrad wybrano dha wiceprezesa okręgu Maćkowiaka, na sekretarza — dhnę Wojciechowską, do prezydjum — dh. dh. Markowskiego i Nowickiego.

Dh. prez. Kujawa przedstawił obszerne sprawozdanie z działalności gniazda w roku ubiegłym, a następnie sprawozdania złożyli: dhna sekretarka Wojciechowska, dh. naczelnik Kieszek i dh. skarbnik Ganz. Sprawozdania zatwierdzono i zarządowi udzielono absolutorjum. Dokonano wyborów uzupełniających do zarządu gniazda, który ukonstytuował się, jak następuje: prezes — dh. St. Kujawa, wiceprezes — dh. St. Dziamski, naczelnik — dh. St. Wojciechowski, sekretarka — dhna A. Wojciechowska. skarbnik — dh. K. Ganz, członkowie dh. dh.: M. Dziurlówna, J. Koperski i P. Woźniak.

W.



JEDNA Z NASZYCH BOLĄCZEK

O tem, że idealna harmonja masy ćwiczących w każdym ruchu jest kardynalnym warunkiem sądu dodatniego o pracy ćwiczebnej tej masy — przekonywać byłoby zbędnem.

Doskonale tu odpowiada odwieczna prawda ewangeliczna: „Po czynach ich poznacie je!".

A więc po sposobie wykonania ćwiczeń, po należytem wykończeniu każdego elementu, po umiejętności dostosowania się do współćwiczących i stworzenia wraz z nimi harmonijnej całości — sądzimy zawsze wartość techniczną zespołu, jak i zwartych w nim jednostek.

Czy zasada harmonji technicznej jest u nas należycie przestrzegana, czy daje pożądany plon na zlotach — sąd o tem pozostawiamy powołanym i kompetentnym władzom technicznym.

Na tem zaś miejscu musimy stwierdzić, że nawet idealna harmonja zespołu ćwiczących w każdym elemencie — blednie i przesądza o ujemnem wrażeniu nietylko fachowych widzów, ale i szerokich mas przypatrującej się publiczności, jeśli nie jest spełniony drugi, nieodłączny od pierwszego, równie kardynalny warunek dodatniego sądu: jednolitość stroju ćwiczebnego.

Nie dotykając więc strony ściśle technicznej występów naszych na zlotach, musimy stwierdzić smutną prawdę: różnorodność stroju zarówno ćwiczebnego, na boiskach, jak i uroczystego, w pochodach, na nabożeństwach, akademjach i wszelkich uroczystościach, jest ukutym przez nas samych mieczem przeciw nam!

Różnorodność stroju przekreśla dodatnie wrażenia, wywołane wielką liczbą uczestników, niweczy estetyczne odczucie najpiękniejszych ćwiczeń, najbardziej zgranego wykonania i najstaranniejszego wykończenia. Mało tego — źle świadczy o karności sokolej! Będąc bowiem świadectwem niestosowania się druhów, a (choć stwierdzić trzeba, iż rzadziej), i druhen — do przepisów władz sokolich w odniesieniu do stroju — jakąż daje gwarancję przestrzegania innych przepisów i zarządzeń władz, jakżeż może nie wzbudzić wątpliwości o karności organizacyjnej?

A czy takie świadectwo lekceważenia tylokrotnych zarządzeń i poleceń — nie poddaje w wątpliwość wartości całej naszej organizacji? Czy może dowieść kłam rozsiewanym przez nieprzyjaciół naszych zarzutom niemocy organizacyjnej sokolstwa?

Czy wreszcie może wpoić w naszych gości zagranicznych przekonanie o potędze sokolstwa polskiego?

Naprawdę, czas już najwyższy, abyśmy wszyscy wyzbyli się złudzeń i precz odrzucili bielmo z oczu!

A nie będzie to wcale trudne, gdy przypomnimy sobie nareszcie i nie będziemy o tem zapominali, że władze Związku nie poprzestają na wydawaniu przepisów, ale i ułatwiają ich wykonywanie.

Od szeregu lat przecież istnieje powołany do życia przez władze Związku *Wydział dostaw sokolich*, który, po niskich cenach i na dogodnych warunkach, każdej druhnie i każdemu druhowi najchętniej ułatwia nabycie i skompletowanie stroju uroczystego i ćwiczebnego.

P.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. dhna Karolina Leonhardowa.

Żeńskie gniazdo w Bydgoszczy w dniu 13 ub. mies. odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. dhnę Karolinę Leonhardową.

Zmarła druhna była dobrą sokolicą i zawsze świeciła przykładem karności i obowiązkowości. Wśród druhen bydgoskich cieszyła się sympatją i uznaniem.

Ś. p. dh. inż. Wincenty Szczudłowski.

Dnia 22 listopada r. ub. zmarł w Bydgoszczy ś. p. dh. inż. Wincenty Szczudłowski, przeżywszy lat 72.

Od roku 1889 zmarły był członkiem gniazda - macierzy we Lwowie i tam hartował swe ciało i ducha.

Gdy utworzyły się kadry bojowe sokołów, dh. Szczudłowski, jako oficer, stanął na czele oddziału saperskiego i walczył w obronie Lwowa.

W roku 1922 przeniósł się na stałe do Bydgoszczy, gdzie odrazu zaciągnął się do gniazda. Pracował nadto społecznie w Związku powstańców i wojaków, w Związku rezerwistów i w innych organizacjach. W r. 1926 dh. Szczudłowski był organizatorem obchodu 40-lecia istnienia gniazda Bydgoszcz I.

W latach 1928 i 1929 piastował godność prezesa tegoż gniazda, które zawdzięcza mu przebudzenie się z letargu.

Ś. p. dh. Szczudłowski zasłużył się w pracy sokolej i społecznej i w uznaniu tych zasług otrzymał w r 1928 zaszczytną odznakę związkową.

Ś. p. dh. Romuald Bocheński.

Dnia 2 grudnia r. ub. złożono na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie zwłoki ś. p. dh. Romualda Bocheńskiego, prezesa gniazda Rudki.

Ś. p. dh. Bocheński niezmordowaną swą pracą dźwignął gniazdo z powojennej ruiny, wlewając w nie nowe życie i siły, świecąc przykładem swej ofiarności i wytrwania.

W ostatnich dniach listopada dh. Bocheński otrzymał zawiadomienie o zwolnieniu go ze służby. Utrata posady była dlań i dla jego rodziny dotkliwym ciosem, którym przejął się bardzo. Ciężki atak sercowy sprowadził śmierć ś. p. dha prezesa Bocheńskiego, okrywając żałobą rodzinę i sokolstwo.

Ś. p. dh. dr. Emil Lateiner.

W dniu 23 grudnia r. ub. zmarł nagle ś. p. dh. dr. Emil Lateiner, długoletni członek zarządu gniazda-macierzy we Lwowie, przeżywszy lat 78.

Ś. p. dh. dr. Lateiner, pomimo sędziwego wieku, pełen był życia, inicjatywy, wytrwałości w pracy sokolej i społecznej.

Zalety jego charakteru zjednywały mu wciąż nowych przyjaciół, to też zgon jego wywarł powszechny smutek i żal, nietylko wśród sokolstwa, ale i w całem społeczeństwie lwowskiem, które w pogrzebie ś. p. dha dr. Lateinera tłumnie wzięło udział.

KRONIKA ZAGRANICZNA

ECHA TRAGICZNEJ KATASTROFY KOLEJOWEJ POD LAGNY (FRANCJA).

W związku z tragiczną, niespotykaną w dziejach kolejnictwa katastrofą koło Lagny, która wydarzyła się, jak wiadomo, w dniu 23 grudnia r. ub. i spowodowała śmierć 203 osób, dh. prezes Związku wysłał do Związku towarzystw gimnastycznych we Francji telegram kondolencyjny na ręce p. prezesa L. Gaudier.

Pod adresem dha prezesa Zamoyskiego nadeszła następująca odpowiedź:

„Paryż, 28 grudnia 1933 r.

Szanowny Panie Prezesie!

Najżywiej dziękuję Panu za depeszę kondolencyjną, przesłaną wobec straszliwej katastrofy, jaka okryła żałobą nasz kraj.

Proszę powiadomić sokolstwo polskie, jak głęboko ujęci jesteśmy tym dowodem współczucia.

Ślę Szanownemu Panu Prezesowi i Drogiemu Przyjacielowi zapewnienie moich najlepszych uczuć.

Prezes Związku
tow. gimn. we Francji:
(—) L. Gaudier".

MEMORANDUM MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH WE WŁOSZECH.

Na wielkim kongresie katolickim w Wiedniu złożone zostało przez katolików jugosłowiańskich i niemieckich, zamieszkałych w granicach Włoch (Prowincja Julia i Tyrol południowy), memorandum, które — jeżeli wierzyć głosom prasy — obudziło wielkie zainteresowanie w Austrji i między delegatami zagranicznymi.

Memorandum zwraca uwagę ogółu katolickiego na smutny los mniejszości narodowych we Włoszech:

„Z 900 szkół jugosłowiańskich i niemieckich — nie zostało ani jednej. Rodzice nie śmią nawet uczyć swych dzieci języka macierzystego w szkołach prywatnych. W szkołach włoskich nauczanie religji może być prowadzone tylko po włosku. Przez przymusowe zaciąganie dziatwy niemieckiej i słowiańskiej do organizacyj faszystowskich, odrywa się ją od rodzin i narodowości. Rozkwit życia społecznego mniejszości narodowych został zupełnie unicestwiony, i nie toleruje się obecnie najniewinniejszego nawet stowarzyszenia, o ile nie ma ono charakteru włoskiego. Nawet akcja katolicka we własnym języku wzbroniona jest katolikom jugosłowiańskim w granicach Włoch. Cała prasa katolicka słowiańska przestała istnieć. Dzieci niemieckie i jugosłowiańskie nie mogą już na chrzcie otrzymywać imion świętych niemieckich i słowiańskich..."

Memorandum stwierdza, że wyznawanie religji w języku macierzystym jest prawem przyrodzonem, potwierdzonem przez prawo kanoniczne. Tymczasem w Tyrolu południowym i Prowincji julijskiej władze działają na każdym kroku wbrew tej zasadzie.

Rząd włoski wydalił najprzód z granic 107 księży jugosłowiańskich. Do 62 parafij, pozostałych przez to bez duszpasterzy, episkopat wyznaczył 62 księży włoskich, którzy znieśli całkowicie język słowiański w modlitwach, śpiewach, kazaniach i nauczaniu wyznaniowem. Wydalono z tych okolic wszystkich zakonników niemieckich i słowiańskich, a zakonnicy włoscy pracują nad wynarodowieniem ludności niemieckiej i słowiańskiej. Biskup włoski w Fiume nie pozwala nawet Jugosłowianom, których jest 15 tysięcy w tem mieście, na choćby jedno kazanie tygodniowo w języku macierzystym.

Ostatnio Niemcom i Jugosłowianom we Włoszech zadano znowu ciężki cios. Rząd włoski postanowił wyznaczyć do szkół katechetów włoskich.

„Dekret królewski, obowiązujący w Tyrolu południowym i datowany z 27 sierpnia r. 1933, stworzył 30 stanowisk dla tych księży; otrzymywać będą, po za poborami, dodatek specjalny za pracę nad wynarodowieniem. Ta tendencja dekretu królewskiego mogłaby jednak być zahamowana, gdyby zgłosili byli swój sprzeciw biskupi, stosownie do przysługującego im prawa, bowiem, według konkordatu, rząd nie może wyznaczyć urzędowego katechety bez zgody ordynarjusza djecezji. Ale biskup trydencki, mgr. Endrici, pozwolił już na nominację 12 katechetów włoskich w niemieckich gminach Tyrolu południowego. W Prowincji julijskiej administrator apostolski archidjecezji goryckiej, mgr. Giovanni Sirotti, również zgodził się na mianowanie katechetów włoskich. Odpowiedzialność za to spada nietylko na mgr. Endrici i Sirotti, ale i na biskupów prowincyj włoskich, skąd katecheci przybyli, za zezwoleniem pasterskiem, na terytorja mniejszości narodowych, aby zużytkowywać nauczanie religijne w celach asymilacyjnych".

Memorandum podkreśla, że fakt ten jest o tyle smutniejszy, iż ten sam mgr. Endrici, biskup trydencki w czasach, gdy Trydent należał do Austrji, w liście pasterskim z 15 marca r. 1912 mówił, co następuje:

„Przez wynarodowienie jakiejś okolicy nie osiąga się zdobyczy nietylko prawa naturalnego, ale i prawa pozytywnego, bowiem ten sposób działania przynosi przedewszystkiem szkodę wykształceniu młodzieży chrześcijańskiej.

Język macierzysty jest środkiem niezbędnym, aby dzieci pojęły prawdy, zawarte w katechizmie, pełnym często wielkich tajemnic, aby prawdy te przedostały się istotnie do ich serc i mogły być im przewodnikiem w życiu duchowem".

Memorandum zwraca się do czynników wpływowych z prośbą o interwencję, aby położyć kres nieszczęściu, jakie dotyka Niemców i Jugosławian we Włoszech

„Jeżeli zasady katolickie, odnośnie religji i języka, nie będą szanowane — kończy ten dokument — wówczas wszelkie wysiłki odbudowania Europy chrześcijańskiej spełzną na niczem".

Memorandum nosi datę: „Wrzesień roku świętego 1933" — i podpis: „Katolicy niemieccy i jugosłowiańscy we Włoszech".

Jednocześnie „Slovenec", organ katolicki, wydawany w Lublanie, przynosi bardzo ścisłe dane o prześladowaniu języka słoweńskiego w kościele, w okręgu Udine.

Słoweńcy tej okolicy należą do Włoch od r. 1865, kiedy po wojnie między Austrją i królestwem Sardynji wypowiedzieli się za przyłączeniem do Włoch dobrowolnie. Istnieje 28 parafij słoweńskich, gdzie księża nigdy inaczej nie nauczali, jak po słoweńsku; katechizm słoweński, używany tam od r. 1865, wyszedł jeszcze teraz, w r. 1930, we Włoszech, jako wydanie czwarte. Pomiędzy tymi Słoweńcami nie było nigdy ani cienia irredenty politycznej, a podczas wojny światowej ponad 2.000 ich dało życie za sprawę włoską.

Niestety, mają ten grzech pierworodny, że są Słoweńcami. „Slovenec" donosi, że władze cywilne wzbroniły we wszystkich 28 parafjach używania języka macierzystego. Żandarmerja dokonała nawet rewizji we wszystkich domach, celem konfiskaty katechizmów słoweńskich.

Lublański organ katolicki podnosi, że wszystkie te fakty przeczą zasadom konkordatu, który nie dopuszcza mieszania się władz cywilnych do spraw czysto religijnych. Istotnie, prefekt Udine zażądał od arcybiskupa, mgr. Nogaro, zakazania edyktem nauki katechizmu po słoweńsku, lecz pasterz tego odmówił. „Ale ludność oczekiwała, że arcybiskup spełni swój obowiązek do końca i zaprotestuje przeciw zakazowi, wydanemu przez władze cywilne, a to nie zostało dokonane".

Księża słoweńscy, nie wiedząc, co czynić, zawiesili wygłaszanie kazań we wszystkich kościołach.

Oto fakty, które ogłasza wielki dziennik katolicki z Lublany, a które potwierdzają krzyk rozpaczy, bijący z memorandum, złożonego kongresowi katolickiemu w Wiedniu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Zarządowi okręgu łódzkiego (dzielnica mazowiecka): O nadsyłanie nam okólników zarządu okręgu — prosimy. Będziemy z nich chętnie korzystali.

Gniazdu w Wejherowie (dzielnica pomorska): Nadesłany materjał, po koniecznem przerobieniu, zamieścimy w numerze lutowym.

Gniazdu w Uniejowie (dzielnica mazowiecka): Wydając miesięcznik, nie rozporządzamy w nim tak miejscem, jak pisma codzienne. Z tego względu zastrzeżenia nasze podtrzymać musimy.

Druhowi Wł. A Nowakowi (Bydgoszcz): Z korespondencji Druha korzystać będziemy chętnie. Nadesłany wiersz nie nadaje się do druku w naszem piśmie.

Druhowi A. K. (Poznań): Najlepszem źródłem nabycia stroju ćwiczebnego i przyrządów gimnastycznych jest Wydział dostaw sokolich, Warszawa, Nowy Świat Nr. 40.

Druhnie I. G. (Warszawa): Korespondencji zamieścić nie możemy z powodu zbyt jednostronnego ujęcia. O współpracę bardzo prosimy.

Spis rzeczy do rocznika 1933, z przyczyn, od redakcji niezależnych, rozesłany zostanie wraz z numerem lutowym.

Warunki prenumeraty: rocznie zł. 7.—, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 2.—, pojedyńczy numer gr. 60.

Redakcja i administracja: Warszawa, Nowy Świat 40, tel. 240-28, konto P.K.O. Nr. 3852.

Wydawca: *Związek towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce.*

Redaktor: *Antoni Bogusławski.*

Redaktor odpowiedzialny: *Jan Dann.* Sekretarz redakcji: *Jerzy Bokiewicz.*

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.